

**Jak połączyć się  
ze swoimi aniołami  
i duchowymi  
przewodnikami**

Kyle Gray

# **Jak połączyć się ze swoimi aniołami i duchowymi przewodnikami**

Ćwiczenia, modlitwy, rytuały i medytacje,  
które rozwiną Twoją intuicję i uzdrowią życie



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

REDAKCJA: Ewelina Kuryłowicz  
SKŁAD: Robert Kempisty  
PROJEKT OKŁADKI: Robert Kempisty  
TŁUMACZENIE: Piotr Leonczuk

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-8171-249-1

Tytuł oryginału: *Light Warrior: Connecting with the Spiritual Power of Fierce Love*  
Copyright © 2017 by Kyle Gray  
Originally published in 2017 by Hay House UK Ltd.

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2018  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem zanim rozpocznieś jakikolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dołożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii)



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

*Dla Louise Hay,  
bez której ta książka nigdy by nie powstała.  
Jestem ci wdzięczny po wieczność.  
Dziękuję, że jesteś światłem dla nas wszystkich.*

---

Opiekunowie czterech stron świata,  
Matko na Ziemi, Ojcze w Niebiosach,  
aniołowie, archaniołowie, duchy naszych  
przodków i miejsc, w których żyjemy,  
dziękujemy Wam za błogosławieństwa  
i kierowanie naszymi krokami.  
Dziękujemy Wam za opiekę nad wojownikami  
w ich wędrówce ku światłu.  
Niech ta książka stanie się katalizatorem  
przemian i wielkiego uzdrowienia.  
Niech Ci, którzy są gotowi na oświecenie,  
znajdą drogę do pokonania swych mroków.  
Aho!

---

# Spis treści

<b>Przedmowa</b> .....	9
<b>Podziękowania</b> .....	13
<b>Rozdział 1: Nie wszystkie anioły to cherubinki</b> .....	15
<b>Rozdział 2: Przebudzenie serca wojownika</b> .....	29
<b>Rozdział 3: Opuszczanie tarcz</b> .....	43
<b>Rozdział 4: Przewodnicy wojownika</b> .....	61
<b>Rozdział 5: Zbroja światła</b> .....	75
<b>Rozdział 6: Wojownik cienia</b> .....	101
<b>Rozdział 7: Stawić czoła lękom</b> .....	115
<b>Rozdział 8: Rytuały wojownika</b> .....	135
<b>Rozdział 9: Wojownik intuicji</b> .....	161
<b>Rozdział 10: Przystąpienie do służby</b> .....	185
<b>Rozdział 11: Ucieleśnienie wojownika</b> .....	195
<b>Rozdział 12: Do roboty</b> .....	209
<b>Warto przeczytać</b> .....	219
<b>O Autorze</b> .....	221

## Przedmowa

Przez tysiące lat w tradycjach religijnych i duchowych całego świata nieodłącznym atrybutem świętych postaci były towarzyszące im świetlne aureole. W Biblii aniołowie to istoty, z których emanuje płonąca światłość. W tradycyjnym malarstwie japońskiego szintoizmu święci wyłaniali się z grot w blasku jasności bijącej zza ich pleców. Malowidła naskalne Aborygenów ukazywały postaci duchów przodków z kręgiem światłości wokół głowy. Istnieją świadectwa o jasności towarzyszącej późniejszym świętym i duchowym nauczycielom a ludzie, którzy doświadczali mistycznych zjawisk, także często wspominali o widzianej światłości, czy to na końcu tunelu w przypadkach doświadczenia śmierci klinicznej, czy emanującej z aniołów odwiedzających ich w wizjach i snach.

Światło napęłnia nas uczuciem pobożności, spokoju i miłości. Postrzegane jest jako oznaka mocy, siły i rozwoju duchowego. W świecie nowoczesnej duchowości uznaje się, że światło jest w nas – w każdym z nas.

Na zajęciach jogi usłyszycie sanskryckie „namaste”, którym pozdrawiają się uczniowie i nauczyciele. Znaczy to „światło we mnie kłania się światłu w tobie”. W uduchowionych społecznościach często na zakończenie korespondencji, artykułów czy podczas spotkań stosowana jest zwyczajowa formuła życzeń „pozostawiania w miłości i świetle”.

Staliśmy się świadomi, że światłość jest wokół nas, jest w nas samych, że to my jesteśmy światłością.

Dlaczego więc nasz świat jest często pogrążony w mroku? Dlaczego jest tak, skoro wierzę – a nawet więcej, ja wiem – że wszechświat jest miłością?

Ta miłość jest prawdziwa, istnieje, mimo iż wielu mieszkańców tego świata o niej zapomniało. A ponieważ tak się stało, to ich ziemska wędrówka prowadzi przez trudne ścieżki, znaczone cierpieniem ludzi, zwierząt i samej Ziemi.

Wierzę, że wszechświat próbuje to korygować – próbuje uzdrowić Ziemię. Teraz więc bardziej niż kiedykolwiek potrzebne jest mu światło. Prosi nas o nie. Wierzę, że wszyscy słyszymy ten zew, bo wszyscy jesteśmy tego wszechświata obrazem, który akurat teraz jest na etapie istnienia na tej właśnie planecie.

To wołanie o pomoc możemy usłyszeć jako przecucie, silną emocję lub nagłą chęć do zrobienia czegoś. Może być to pragnienie stania się bardziej pozytywną osobą, decyzja o zmianie naszego wyglądu lub przyzwyczajzeń, wyjście z nałogu. Może to być w końcu chęć niesienia pomocy innym.

Przez lata osoby, których dusze słyszały ten zew, nazywano „pracownikami światła”. Jest to nazwa opisująca ludzi noszących w sobie potężny blask, którzy czują powinność wykorzystania tego w pracy nad większym celem.

Nadszedł czas byśmy wszyscy odpowiedzieli na to wołanie – byśmy rozbliłyśmy, rozwiali ciemność i pozwolili na triumf miłości. Sam fakt, że trzymasz w dłoniach tę książkę, świadczy o tym, że już emanujesz światłem i jesteś gotów, by tę światłość w sobie wzmocnić jeszcze bardziej. Właśnie teraz, w tej chwili chcę ci oddać cześć. Chylę przed tobą czoła. Światłość we mnie kłania się twojej światłości.

Więc jak to zrobimy? W jaki sposób odpowiemy?

Każde uzdrowienie zaczyna się od wewnątrz. Już to pewnie słyszeliście, mam rację? Taka jest prawda. Zatem, aby uzdrowić

---

świat zewnętrzny, najpierw musimy zacząć od tego, który jest w nas – od nas samych. Wszystko co zrobimy dla siebie, zrobimy także dla świata. Naszą odpowiedzią na zew wszechświata będzie stawienie czoła naszym lękom. Odpowiemy poprzez rozświetlenie naszych własnych mroków. Gdy pokonamy swoją ciemność pomożemy również pozbyć się jej światu. To cała recepta – chociaż nie w każdym przypadku jej zastosowanie będzie łatwe.

Książka, którą właśnie trzymasz w dłoniach to poradnik, jak stać się światłem tego świata. To przewodnik po drodze, którą nazywam drogą wojownika.



## Podziękowania

Jestem bardzo wdzięczny, że mogę podzielić się ze światem swoim życiem i pracą. To, że ta publikacja wygląda tak, jak ją teraz widzisz, to zasługa całej naszej drużyny.

Wielkie dzięki należą się Michelle Pilley, mojej redaktorce naczelnej i duchowej przewodniczce. Bez twoich niesamowitych uwag i wskazówek ta książka nie byłaby nawet w połowie tak dobra!

Dziękuję anielskiemu wydawcy, Lizzie Henry, za to, jak magicznie ukazała moje słowa. Jesteś bardzo utalentowana.

Dziękuję Drew Barnes'owi za fantastyczną fotografię na okładce oryginalnego wydania i za cierpliwość w dążeniu do tego, bym mógł pokazać się takim, jakim jestem.

Dziękuję Leanne Siu Anasatsi za ciężką pracę nad graficznym projektem książki oraz Julie Oughton za nadzór nad pozostałą wydawniczą robotą. To była prawdziwa przyjemność pracować z Wami.

Chcę także podziękować wszystkim w Hay House UK, którzy wspierali mój rozwój jako autora a także rodzinie Wrage z Niemiec – dzięki Wam mój głos jest słyszalny w Europie.

Mojej mamie, Diane, która zawsze była mi nieskończonym oparciem w tej podróży, tolerowała moje wrzaski, zmiany nastrojów i wszystko to, z czym wiąże się wychowywanie młodego wojowniczego ducha – kocham Cię.

## ROZDZIAŁ 1

# Nie wszystkie anioły to cherubinki

*Istota bycia wojownikiem i ludzkiej odwagi leży w tym,  
by nigdy w nic ani w nikogo nie zwątpić.*

Chogyam Trungpa

Słowo „wojownik” tak naprawdę nie istniało w moim słowniku, zanim nie zająłem się jogą. W jodze „pozycje wojownika” spotykane są bardzo często – w rzeczy samej nie widziałem chyba żadnych zajęć z dynamicznej jogi, na których nie znalazłaby się choć jedna taka pozycja. I mimo, że przez ostatnie osiem lat wykonałem tych asan całkiem sporo, to do niedawna nie postrzegałem siebie jako wojownika. Myśląc o takich postaciach widziałem te wszystkie zbroje i bitwy. Niezbyt to uduchowione, a przynajmniej tak mi się wydawało.

Dla mnie wtedy, jak i dla ogromnej większości ludzi, koncepcja bycia wojownikiem i koncepcja bycia osobą uduchowioną nie mogły być od siebie bardziej odległe. W powszechnym rozumieniu, w duchowości wszystko stale obraca się wokół miłości, poszukiwaniu blasku i sypania magicznym pyłem na prawo i lewo. Powiem szczerze – niekoniecznie przemawiają do mnie pastelowe czy śnieżnobiałe stroje, nie zachwycają się jednorożcami (niezależnie od ich fajności), nie zawsze potrafiłem też zignorować czyjeś niegrzeczne zachowanie (a zmagalem się z tym od lat).

Co gorsza, podczas spotkań autorskich przy okazji wydania mojej poprzedniej książki, *Praca z energią*, zauważyłem niepokojąco narastający trend określania się jako pracownik światła. Wiem, że są ludzie, którzy odkryli w sobie takie powołanie i niezwykle intensywnie pracują, dzieląc się swoim światłem ze światem, ale także spostrzegłem wielu innych, którzy uzurpują sobie to miano, traktując to jak modną metkę na nowym ciuchu, i myślących, że naprawa świata jest równie łatwa co ufarbowanie włosów na różowo.

Dla mnie być pracownikiem światła to nie poza, być kimś takim znaczy wykonywać robotę. Skoro wpisaliśmy się na listę uczestników misji dla wsparcia rozwoju naszej planety, musimy się tej misji podjąć. Misja ta nie polega na wrzucaniu na Instagrama zdjęć nowo zakupionych kryształów (choć z tego też jestem znany), to praca nad własną duchowością, stawianie czoła wszystkim gównianym sytuacjom, jakie nas spotykają, bez posypywania ich brokatem, to dostrajanie się do rytmu wszechświata. To służba. To dążenie do bycia anielskim ucieleśnieniem tu na Ziemi.

Gdy rozważałem te zagadnienia uzmysłowiłem sobie coś ważnego. Nie wszystkie anioły to cherubinki. Nie każdy siedzi na chmurce brzdąkając na harfie. Niektóre anioły noszą pancerze, dzierżą broń. Są zażartymi wojownikami. Spójrz na najstłyniejszego z nich, Archanioła Michała. Kiedy wpiszesz jego imię w internetowej wyszukiwarce, ujrzysz silną i piękną anielską postać odzianą w zbroję, w dłoni wznosi miecz o płomienistym ostrzu a stopą przyciska do ziemi samego Lucyfera.

W skrócie historia wygląda tak (opiszę ją własnymi słowami, ale bazując na Apokalipsie św. Jana): Lucyfer (znany później jako diabeł) rozpełtał w niebie coś w rodzaju zamieszek. Wydawało mu się, że jest bardziej bystry i o wiele fajniejszy niż sam Bóg. Temu najwyraźniej taki obrót spraw niezbyt przypadł do gustu,

więc wezwał Archanioła Michała wraz z legionami, aby pozbył się szkodnika.

Ta przemawiająca do wyobraźni przypowieść mówi nam o tym, że miłość (w tym przypadku Michał) jest znacznie potężniejsza niż strach (w tym przypadku Lucyfer). To historia, która uczy, że wojownicy mogą władać potężną mocą i jednocześnie kierować się w życiu miłością.

Anioły to wojownicy miłości. Muszą nimi być, by pomagać nam w zmaganiach z naszymi rozterkami, trudnymi doświadczeniami czy lękami. Zatem, skoro pracownicy światła są ucieleśnieniem aniołów na Ziemi, nie zawsze muszą przypominać cherubinki – mogą być też aniołami w bardziej gwałtownym wydaniu. Mogą stać się wojownikami światła.

Taka koncepcja przemawiała do mnie w sposób szczególny, bo często zastanawiałem się, czy jestem „wystarczająco dobry”, by uważać się za uduchowioną osobę. Powiem szczerze, chociaż naprawdę wierzę, że powinniśmy nieść pomoc innym, starać się przeżyć swoje życie w harmonii i kierować się ku większemu celowi, to moje własne podejście do tych kwestii nie zawsze było bierne. Prawdę mówiąc, zawsze miałem w sobie coś z zakapiora.

Sprawdziłem w słowniku definicję słowa „wojownik” i oto co znalazłem: „(używane głównie w odniesieniu do dawnych czasów) dzielny, doświadczony żołnierz”. Synonimy tego słowa były nacechowane podobnie: „żołnierz, bojownik, walczący, kombatant, odważny”.

Ale bycie wojownikiem w kontekście moich rozważań nie polega na starciu fizycznym czy pojedynku umysłów tylko na znalezieniu połączenia z wielką duchową mocą w celu pokonania przeciwności, pozbycia się mroku i lęków. Odnalazłem więc definicję terminu „wojownik duchowy”:

*Nazwa „wojownik duchowy”  
używana jest w tybetańskiej odmianie buddyzmu  
do określenia tych, którzy mierzą się z uniwersalnym wrogiem:  
niewiedzą (awidja), kluczowym źródłem cierpienia  
według filozofii buddyjskiej.  
Mężna istota o śmiałym umyśle obdarzona  
moralnym instynktem.*

Bum! O to chodziło.

## Wojownicy światła w akcji

Pracownik światła to dusza, która słyszy wezwanie do zmiany świata, a wojownik światła to dusza, która świadomie na ten zew odpowiada.

Żyjemy w świecie, w którym wojownicy światła dokonali przesunięcia paradygmatu uzdrawiania i robią to do dzisiaj. Nie wywodzą się oni z żadnej specyficznej tradycji czy religii. Ludzie ci rozsiani są po całym globie, a część z nich nawet nie wie, że są wojownikami – po prostu instynktownie odpowiadają na wezwanie świata do zmiany. Większość z nas również jest nieświadoma obecności tych niedocenianych bohaterów jednak wśród nich są tacy, których rozpoznajemy i z których pracy możemy czerpać inspirację w naszej własnej duchowej wędrówce.

Myślę o ludziach takich jak Gandhi, który swoje życie poświęcił walce o niezależność od Korony Brytyjskiej, to jego działania zawsze były totalnie pacyfistyczne. Jego niewzruszona postawa i zdolność do zainspirowania innych, by stanęli wraz z nim sprawiły, że mimo iż musiał przejść przez piekło, to cel swój osiągnął. Nie podnosząc pięści, podniósł ducha w swoim narodzie. Taka postawa jest esencją bycia wojownikiem światła.

Kolejnym przykładem jest Martin Luther King Jr, amerykański pastor z Kościoła Chrześcijan Baptystów, który pokładając całą nadzieję w Bogu, stanął na czele ruchu praw obywatelskich i prowadził pokojowe działania na rzecz zmian w amerykańskim społeczeństwie. Kiedy myślę o jego pracy i okolicznościach, w jakich musiał ją wykonywać, w czasach kiedy ludzie byli fałszywie oskarżani, więzieni, bici czy nawet mordowani tylko ze względu na kolor skóry – mam dreszcze. On wiedział, że jego działalność może doprowadzić do zmian, i poświęcił całe swoje życie, by urzeczywistnić swoją wizję. Kłaniam się duchowi Martina Luthera Kinga! Dziękuję Ci!

Myślę też o bardziej radykalnych wojownikach, takich jak wietnamski mnich Thich Quang Duc, który dokonał samospalenia w proteście przeciwko prześladowaniom buddyjskich mnichów w roku 1963. Fotografia przedstawiająca to wstrząsające wydarzenie obiegła cały świat i wywołała międzynarodową presję na wietnamski reżim, który musiał zmienić swoje podejście do buddystów.

Oglądałem kiedyś wywiad w *The Oprah Winfrey Show* z innym duchowym wojownikiem i moim osobistym bohaterem, Thich Nhat Hanh'em, który prowadził pokojowy protest przeciwko wietnamskiej wojnie domowej. W wywiadzie tym, opowiadając o swoich kontaktach z Martinem Lutherem Kingiem, ujawnił, jak w prywatnej korespondencji przekonywał go, że poświęcenie Thich Quang Duc'a nie było samobójstwem. Tłumaczył, że to współczucie popchnęło go ku tak drastycznym krokom: „Był to akt miłości, nie rozpacz”.

Nie uważam, by droga do przemiany świata prowadziła poprzez samookaleczenia, chociaż czyn Thich Quang Duc'a postrzegam jako akt prawdziwej odwagi. Nasze działania nie muszą dotyczyć też skali globalnej. Bycie wojownikiem światła może być poświęcone zmianie naszego małego kawałka świata, możemy być

aktywnym światłem niezależnie od miejsca, w którym jesteśmy – światłem, które zainspiruje innych.

Całkiem niedawno w rezerwacie Standing Rock w Północnej i Południowej Dakocie spotkało się wielu rdzennych Amerykanów, by wspólnie z Wielkim Duchem chronić swoją świętą ziemię i źródła wody. Protestowali przeciwko projektowi budowy rurociągu, którego powstanie z pewnością miałyby negatywne konsekwencje w postaci zanieczyszczenia środowiska. Mimo że ich akcja nie zakończyła się tak, jak sobie tego życzyli, stali się inspiracją dla całego świata.

Kolejnym wojownikiem świata, z którego możemy czerpać motywację, jest moja osobista bohaterka, Louise Hay. Kiedy zdiagnozowano u niej raka, ta wówczas pięćdziesięciolatka, poczuła wewnętrzne przekonanie, że musi podjąć wytężony emocjonalny, psychiczny i duchowy wysiłek, zamiast poddawać się standardowym medycznym procedurom, przewidzianym w takich przypadkach. Była przekonana, że wykryty u niej rak szyjki macicy jest bezpośrednio związany ze skrywaną głęboko traumą będącą skutkiem emocjonalnego i seksualnego wykorzystywania, których doświadczyła w dzieciństwie. Zaczęła praktykować codzienne afirmacje, wyzwalać się od gniewu, przebaczać innym i wykonując regularną „pracę z lustrem”, podczas której mówiła sobie (i wciąż to robi) o miłości własnej i samoakceptacji. Po kilku miesiącach takich praktyk usłyszała od lekarzy potwierdzenie tego, o czym sama już dobrze wiedziała – że jest wolna od raka.

Louise już wtedy była uzdrowicielką, ale to doświadczenie nadało jej pracy nowe znaczenie i było niezbitym dowodem wiarygodności. Mogła skuteczniej pomagać innym w odnalezieniu emocjonalnych źródeł ich problemów zdrowotnych i uczyć nowego spojrzenia na metody uzdrawiania.

Kolejny raz Louise znacząco wykorzystwała swoje zdolności zmieniające świat, kiedy w latach osiemdziesiątych wybuchła epidemia

AIDS. Zaczęło się od telefonu osoby zainfekowanej wirusem, która nie wiedziała do kogo ma się zwrócić. Nikt nie potrafił jej pomóc. Louise zaczęła więc sesje terapeutyczne w swoim domu, podczas których robiła to co zawsze – mówiła o miłości i zapraszała każdego z pozytywną postawą, która mogła być oparciem dla innych. Zanim się spostrzegła, spotkania te musiała organizować na boiskach futbolowych – tak wielu ludzi pragnęło usłyszeć jej przesłanie miłości.

Louise spowodowała wielką przemianę a jej książka *Możesz uzdrowić swoje życie* sprzedała się w ilości ponad 50 milionów egzemplarzy. Jest to moja książkowa rekomendacja nr 1. Zmieniła życie wielu ludzi i była kamieniem węgielnym wydawnictwa Hay House, które stało się potężną platformą skupiającą duchowych nauczycieli i autorów takich jak ja, by mogli dzielić się ze światem swoją uświęconą pracą.

Przyglądając się dawnym wojownikom światła, zauważyłem, że wszystkich łączyła jedna rzecz, była to praca, którą wykonywali *w głębi* siebie. Bycie wojownikiem światła łączy się z konkretnym fizycznym działaniem, ale wymaga również głębokiego wewnętrznego spojrzenia i poświęcenia się miłości.

Wojownicy światła nie tylko walczą o to w co wierzą, ale też pokładają nadzieję, że siła wyższa (niezależnie od tego jak ją nazywają) pomaga im, wskazując zmiany, których mogą być źródłem.

Zmiany te mogą przyjmować różne formy tak jak różni są sami wojownicy światła. Poniżej przedstawię kilka terminów, których używam do określenia specjalistycznych funkcji wojowników światła razem z krótkim ich opisem.

## **Rozjemcy**

Nie będzie niespodzianką, kiedy powiem, że ci wojownicy światła najlepiej sprawdzają się w przywracaniu ładu i spokoju w swoich domach, rodzinach, społecznościach i miejscach pracy. Czasem



wykonują tę funkcję sami na tym tracąc. Należy wspierać tych wspaniałych ludzi w dążeniu do odkrycia ich wewnętrznego wojownika, gdyż stać się mogą oni niezrównanymi liderami miłości.

Niektórzy z nich mogą działać z drugiego szeregu. Przykładem takich ludzi może być personel pomocniczy światowych liderów, który wbrew agresywnej postawie swoich przełożonych czyni dyskretne wysiłki, by w dyplomatyczny sposób załagodzić konfliktowe sytuacje i znaleźć kompromisowe rozwiązania.

### **Agenci zmiany**

Agenci zmiany to niezwykle osoby, które emanując miłością inspirować innych do zmian, często czerpiąc z doświadczeń swojej własnej drogi do uzdrowienia. Celem ich działania jest przekonanie innych, by dokonali pozytywnych zmian, bo pomagając bliźnim wzmacniają swoją własną duszę.

Przykładem agenta zmiany może być sponsor w grupie Anonimowych Alkoholików, który sam przeszedł program 12 kroków i przepelniony miłością może teraz pomagać innym. Albo były więzień, który jest teraz doradcą skazanych.

### **Cudotwórcy**

Dusze te, gdziekolwiek się pojawiają, emanują mocą miłości i dobra – i często są źródłem prawdziwych cudów!

Myślę, że Dalajlama jest tu doskonałym przykładem. Nawet kiedy jego ludowi odbierano ziemię, miejsca kultu czy nawet życie, on sam w swojej wędrówce po świecie głosił przesłanie dobroci, tłumiąc w sobie chęć zemsty. Modłę się o to, by dobra karma, którą roztacza ten człowiek, spłynęła łaską na wszystkich związanych z jego sprawą i zeszła im cud pokoju.

Cudotwórcy nie zawsze będą postaciami powszechnie znanymi. Może być nim równie dobrze kolega z pracy jak i współpasażerka

autobusowej podróży. Jak ich rozpoznać? Cudotwórcy są oddani *miłości*. Są jej istotą i dzielą się nią z innymi bez reszty.

### **Tajni pracownicy światła**

To moi ulubieńcy – szubrawcy o anielskich sercach. Działają na pierwszej linii frontu, próbując przekonać do bardziej etycznych działań wielkie, międzynarodowe korporacje rynku farmaceutycznego czy paliwowego i im podobne. Osoby te mogą pracować dla firm, które nie do końca nam się podobają, a ich działania nie zawsze są zgodne z naszym etosem, ale gdyby nie oni, sprawy być może miałyby się o wiele gorzej. To, że są tam, gdzie są, pozwala im być źródłem znaczących zmian, które stanowią część procesu uzdrawiania świata.

Znam pewnego człowieka, który jest powszechnie krytykowany za sam fakt bycia zatrudnionym w konkretnej firmie. Gdyby ci, którzy go oceniają, mogli odrzucić uprzedzenia, dostrzegliby, że osoba ta niesie pomoc wielu ludziom a jej filantropijne działania wywierają znaczący wpływ na lokalną społeczność. Musimy być otwarci na cuda, które dzieją się tuż obok nas!

## **Wybór drogi wojownika**

Dzisiaj na całym świecie jest wielu duchowych nauczycieli, wojowników światła i liderów zmian, których istnienia nie dostrzegamy. Potrzebujemy ich teraz bardziej niż kiedykolwiek. Musimy *stawać się* nimi bardziej niż kiedykolwiek. Na tej planecie jest dość miejsca, by pomieścić nas wszystkich i nadszedł już czas, byśmy powstałi.

Jeżeli czujesz, że możesz być tym, który, będzie źródłem zmiany i światła dla świata – to jest właśnie twój czas.

Być może już wcześniej w swoim codziennym życiu działałeś jako wojownik światła, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Jak to możliwe?

*Pewnego razu w drodze na siłownię coś mnie tknęło, by wybrać inną trasę niż zwykle. Tego dnia strasznie lato i widząc oddalony ode mnie o trzy auta radiowóz, jechałem wolniej niż zazwyczaj(!). Nagle mimowolnie skierowałem swój wzrok na chodnik, gdzie ujrzałem leżącą w strugach deszczu drobną kobiecą postać. Musiała się poślizgnąć i upaść, wokół niej porozrzucone były torby z zakupami, twarz miała skierowaną ku ziemi i dało się zauważyć krwawienie z rozbitej głowy.*

*Trzy samochody przede mną kontynuowały jazdę (łącznie z policyjnym wozem), ja jednak postanowiłem się zatrzymać.*

*Od razu się przedstawiłem, bo wiedziałem, że widok wielkiego, nieznajomego faceta wysiadającego z wielkiego auta mógłby ją nieco przerazić. Na pytanie, jak długo znajduje się w takiej pozycji, odpowiedziała, że około 10 minut i że w tym czasie nikogo to nie zainteresowało.*

*Pomogłem jej dotrzeć do domu, doprowadzić się do porządku i zadzwoniłem po jej męża, by wrócił wcześniej z pracy. Był mi bardzo wdzięczny za okazaną pomoc i o ile wiem do dziś mają się dobrze.*

Żeby wkroczyć na drogę wojownika wystarczy zrobić tak prostą rzecz, jak okazanie bliźniemu pomocy. Zachować się „w porządku”. Jesteśmy też na tej drodze, jeśli trwamy przy kimś, kto naszej obecności potrzebuje. Jesteśmy wojownikami, jeśli okazujemy żarliwą miłość.

Oto kilka przykładów na to, jak zostać wojownikiem światła:

- Opowiedzenie się po stronie osoby dręczonej w szkole, miejscu pracy lub na ulicy.
- Porozmawianie z kimś, z kim nikt inny rozmawiać nie chce (często może to nawet ocalić życie tej osoby).
- Okazanie dobroci w dowolny sposób.
- Obrona maltretowanego zwierzęcia.

- Powstrzymanie kogoś przed zrobieniem rzeczy, która może skrzywdzić bądź urazić inne osoby.
- Powstrzymanie bójki.
- Pomoc osobie prześladowanej na tle rasowym.

Postawmy sprawę jasno: bycie wojownikiem światła nie sprowadza się do patrolowania ulic w poszukiwaniu spornych sytuacji. To kroczenie pokojową ścieżką, trwanie w świetle i postanowienie trzymania się tej drogi.

Wojownik światła chce być także światłem, które pobudza do zmian, światłem, które służy innym, inspiruje i napełnia miłością. Zajmuje przestrzeń, która naturalnie mu przynależy, co oznacza, że nie daje się stłamsić z powodu cudzych dramatów i oczekiwań. Pozwala lśnić swemu światłu pełną jasnością. Postanawia emanować mocą miłości, zamiast pozwolić, by własne lęki wtłoczyły go w świat najgorszych koszmarów. Czuje się połączony z tą mocą – gotowy, by śmiało spojrzeć sobie w oczy i ujrzeć w nich niezwykły blask potęgi miłości.

W skrócie można powiedzieć, że być wojownikiem światła, to być pracownikiem światła, który zdobył czarny pas twardziela. To postanowienie bycia niezłomnym, silnym i żarliwym w działaniu – wszystko to poparte olbrzymią dozą miłości!

## Prawdziwy wojownik

Od czasów swojej wczesnej młodości czułem przemożną potrzebę niesienia posługi – chęć bycia wsparciem, inspiracją i przewodnikiem dla innych. Zawsze odczuwałem dużą empatię szczególnie w stosunku do tych, których w czarną otchłań wciągały skrywane lęki. Wierzyłem w pomaganie innym i służenie przykładem, pokazywanie, że wszystko w życiu jest możliwe do osiągnięcia.

Przez kilka ostatnich lat zalewała mnie fala surowej krytyki. Zarzucano mi, że nie jestem „wystarczająco uduchowiony” i pytano, jakim prawem mam czelność uczyć ludzi wzmacniania wibracji, skoro używam przekleństw czy, co gorsza, *piję kawę*. (Nawet nie wście się stawać na drodze do mojej latte!) Przestrzegano mnie, że (uwaga!) picie alkoholu „może stłumić naszą duchowość”.

Bez obaw – to wszystko bzdury. Wiem jedno: nie możemy *nie być* uduchowieni, bo po prostu jesteśmy ucieleśnieniem naszego ducha. Duchowość to nasza esencja. Jasne, możemy odrzucić nasze duchowe korzenie lub przeciwnie, zająć się rozwijaniem swojej duchowości, ale nie zmienia to faktu, że właśnie *dusza* stanowi o naszym jestestwie. (Gin z tonikiem dla mnie, dzięki.)

Nasze wibracje są oczywiście ważne. Rozumiem więc, skąd się biorą te potępiające mnie słowa. Kiedy stawiamy się w sytuacji, która zwyczajowo jest postrzegana jako przynależna do wibracji niskiej, albo używamy słów, które nie mają charakteru wibracji wysokiej, częstotliwość pulsowania naszej energii obniża się (stajemy się mniej świadomi swojej duchowej natury). Co jednak, jeśli sami nie postrzegamy tych działań czy tych słów jako obniżających nasze wibracje? Czy będzie to miało taki sam skutek?

Chodzi mi o to, że bycie wojownikiem oznacza rozwinięcie *własnego duchowego połączenia* i działanie w sposób, który uważamy za słuszny. To postępowanie, które wzmocni poczucie naszej wartości.

W skrócie, bycie wojownikiem światła oznacza bycie sobą. Bycie szczerym z samym sobą. Bycie prawdziwym. To dotarcie do punktu, w którym akceptujemy siebie sami, bo przez samoakceptację uwalniamy również energię akceptacji dla świata. Nie chodzi o to, by przybrać mistyczny wygląd czy latać po Himalajach w poszukiwaniu kolejnych aszramów (wierzcie mi, przerobiłem to za nas wszystkich) – sedno w tym, by świecić blaskiem tam, gdzie teraz właśnie jesteście, niezależnie od tego, co się dzieje wokół

---

i uświadomienie sobie, że wszystko co na poziomie duchowym przepracujecie w sobie przysłuży się także całemu światu. To, co robisz dla siebie wewnątrz jest też tym, co ofiarujesz na zewnątrz.

Bycie wojownikiem światła to odnalezienie równowagi między dawaniem a braniem. To pewność, że niesiemy w sobie wystarczająco wiele energii, miłości i skupienia, by móc jak najlepiej wykorzystać swoje zdolności w świecie zewnętrznym. Jeżeli musisz sobie przekląć, by osiągnąć ten cel, to w porządku. Wojownicy nie są po to, by dostosowywać się do wymagań innych czy działać w zgodzie z cudzym ego, ale po to, by kroczyć za światłem swojej duszy i przysłużyć się światu w takim samym stopniu w jakim służą samym sobie.

Twoja wizja duchowości może być zupełnie różna od mojej, ale w sercu prawdziwego wojownika jest miejsce na każdą z nich.

Czy jesteś gotów, by przebudzić swoje wojownicze serce?

## ROZDZIAŁ 2

# Przebudzenie serca wojownika

*Postuchaj wiatru – on opowiada. Postuchaj ciszy – ona przemawia. Postuchaj swego serca – ono wie.*

Przysłowie rdzennych mieszkańców Ameryki

Serce to miejsce święte. Fizycznie to mięsień, który pompuje krew płynącą w naszym ciele, pomaga dotlenić komórki i podtrzymuje życie całego organizmu. Pod względem energetycznym to przestrzeń, która pozwala nam przyjmować i okazywać miłość. I tak zarówno w aspekcie fizycznym, jak i energetycznym, serce może powiększać swoją objętość, ale też może się kurczyć. Aby przebudzić serce wojownika, należy dążyć do ciągłego powiększania własnego serca.

W większości tradycji duchowych możemy znaleźć przypowieści o duchowych wojownikach. Dusze te zarówno komunikowały się z siłami wyższymi, jak i stawiały czoła swoim największym lękom. Ich życiem kierowała miłość, świadomość celu, do którego zmierzają, oddanie i przekonanie o słuszności własnych działań. Te mężne istoty nie pragnęły niczego poza szczęściem swego ludu i wszystkich tych, którzy byli z nim związani.

Moją ulubioną historią o wojowniku jest ta o Hanumanie, hinduskim bóstwie – małpim królu:

*Hanuman był obrońcą lorda Ramy i jego żony Sity, a także dowódcą ich armii. Legenda głosi, że pomógł on ludowi Ramy przetrwać wojnę. Na cześć jej zakończenia, ulicami królestwa ruszył uroczysty*

*korowód z mnóstwem tancerzy i sztukmistrzów zabawiających wszystkich przybyłych.*

*Hanuman podszedł do tronu zajmowanego przez boga i boginię, przyklęknął przed nimi i pochylił głowę w oczekiwaniu nagrody.*

*Rama podszedł do matpiego króla i serdecznie go uściskał, mówiąc, że nigdy nie będzie w stanie odwzajemnić się za jego czyny i poświęcenie. Sita wiedziała jednak, że Hanumanowi należy się bardziej namacalny dowód uznania, zdjęła więc swój ulubiony perłowy naszyjnik i założyła go mu na szyję.*

*Hanuman popatrzył na perły i po chwili zaczął rozgryzać je jedna po drugiej, spoglądając kolejno do środka każdej z nich.*

*Sita była zszokowana. „Co robisz Hanumanie? To drogocenne perły, obdarowałam cię nimi w uznaniu za twą odwagę”.*

*Hanuman odrzekł, „Szukam ciebie i lorda Ramy w ich wnętrzu. Jeżeli was tam nie znajdę, podarek nie będzie miał dla mnie żadnej wartości”.*

*Ta odpowiedź zaskoczyła Sitę. Spojrzała na Ramę szukając wsparcia.*

*Hanuman mówił dalej, „Wszystko czego potrzebuję na tym świecie to wasza miłość. Kocham was oboje tak bardzo, że gdybym rozpruł swoją pierś i pokazał wam swoje serce, znaleźlibyście w jego wnętrzu swój własny obraz”.*

*Lord Rama i Sita byli urzeczeni wyznaniem Hanumana, a po chwili trwali w osłupieniu, widząc, jak matpi król otwiera swoją klatkę piersiową, zrywając z siebie kolejne warstwy skóry, ciała i mięśni, by odstąpić swoje serce.*

*I oto ujrzeli: w sercu Hanumana wryty był obraz lorda Ramy i jego żony Sity zasiadających na tronie.*

Historia ta poraża swoją mocą i pozwala doznać oświecenia. Przypomina nam, że bez względu na to, jak postrzegamy boskość i jak ją nazywamy, jest ona trwale zakotwiczona w naszym sercu.



Przebudzenie serca wojownika polega na przypomnieniu sobie, że jest w nas ta duchowa iskra, to wewnętrzne połączenie ze świętością, uniwersalną życiową siłą, kosmiczną istotą, która przenika wszystko co było, jest i będzie. To obecność światła i esencja miłości. To coś, co naukowcy nazywają „polem kwantowym” a spirytyści określają mianem „ducha”. To myśl tak potężna, że nie da się jej objąć rozumem, objawiająca się jednak w sposób, w jaki jesteśmy w stanie pojąć. Dla Hanumana jej obrazem był ukochany bóg i bogini. Dla ciebie może przyjąć zupełnie inną formę. Jakbyś jej nie postrzegał, wiesz, że boskość, której oddajesz cześć, jest doskonała. Czujesz, że obdarowuje cię ona miłością i akceptacją.

### Boskość cierpliwie czeka w sercu wojownika

Przebudzenie serca wojownika to skorzystanie z okazji do uważnego spojrzenia w przestrzeń swego serca i odnalezienie tej miłości, która jest tam od zawsze. Moja przyjaciółka Meggan Watterson opisuje ją jako „miłość, która jest miłością, która jest miłością”, i ma rację. Ta miłość, ta obecność, ta istota jest w nas tak zakochana, że nie potrafimy pojąć głębokości tego uczucia.

### Jesteśmy kochani

Jesteśmy ogromnie kochani, jednak prawda jest taka, że zazwyczaj o tym zapominamy. Poprzez swoje myśli i przekonania tworzymy alternatywną rzeczywistość.

Nie chcę wam zbyt mieszać w głowach, jednak chciałbym żebyście byli świadomi tego, że świat, jaki widzimy wokół nas jest w gruncie rzeczy iluzją. Żyjemy w czymś w rodzaju *Matrixa*. Świat, jakiego doświadczamy, jest wyrazem „prawd”, które wyznajemy.

Jest też produktem ubocznym przekonań naszych rodziców, rówieśników, dalszych przodków. Wszystko co wiemy na poziomie ludzkim odziedziczyliśmy po innych, kiedy sięgnęliśmy jednak do istoty prawdziwego wojownika wewnątrz nas, możemy zdecydować o samodzielnym doświadczaniu świata.

Mam na myśli *ciebie*. Możesz przebudzić się ze snu przepelnionego lękiem i doznać natchnionej miłością rzeczywistości. Możesz codziennie łączyć się ze swoją wewnętrzną miłością. Może to być twój duchowy trening. Twój cel. Twoja rzeczywistość. *To jest rzeczywistość*. Jak mówi fragment mojej podstawowej lektury z dziedziny duchowości, *Kursu cudów*, „tylko miłość jest prawdziwa”.

Pozwól boskiej miłości, którą nosisz w sercu, być twym kompasem na drodze wojownika.



### **Modlitwa serca wojownika**

Boska istoto,  
jak nigdy wcześniej jestem gotów cię poznać.  
Jako iskierce światła w moim sercu.  
Pozwalam ci wskazać mą drogę.

Przez jakiś czas skup się wyłącznie na oddychaniu i uświadom sobie znaczenie słów wypowiedzianej właśnie modlitwy. Przypominasz sobie o swojej duchowej więzi z boskością i wzmacniasz ją. To ekscytujący i szczególnie moment.

Być może zostałeś już zainspirowany i widzisz kierunek, w jakim powinieneś podążać. *Kurs cudów* opisuje inspirację jako „wynik prawdziwego oddania”. Oznacza to, że jeśli skupisz się na odnalezieniu połączenia z boską istotą skrytą w twoim wnętrzu, musisz otrzymać informację zwrotną. Może to się stać natychmiast, ale może też być przed tobą odsłonięte z czasem.